Nr. 163 Kraków, Piątek dnia 21 Lipca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły ° ct
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.



Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

## Świadkowie niezbędni.

Pod tym tytułem ogłasza Quesnay de Beaurepaire w ostatniem *Echo de Paris* odezwę do prezydenta sądu wojennego w Rennes i komisarza rządowego przy tym sądzie, domagającą się w interesie nieszczęśliwej Francji przesłuchania podczas procesu następujących świadków: 1) jenerała Roget; 2) kapitana Junck; 3) komendanta d'Ormescheville; 4) lekarza wojskowego Ranson; i 5) b. dyrektora policji Coc eferta.

„Nie jestem — pisze Beaurepaire — ani przyjacielem, ani konfidentem tych panów. Miałem tylko towarzyski stosunek z jenerałem Roget; pana Cochefert straciłem z oczu od sześciu lat; innych znam tylko z nazwiska. Wiem jednak, że przesłuchanie tych świadków jest nieuniknione.

„Jenerał Roget był szefem gabinetu ministra wojny i studjował sprawę Dreyfusa do gruntu z wysoką kompetencją oficera sztabu jeneralnego. Zbadanie wojskowej strony całej sprawy nie byłoby kompletne, gdyby jen. Rogeta nie przesłuchiwano.

„Jenerał Roget i kapitan Junck są świadkami, którzy mogą w przeciągu kilku minut zniweczyć zeznania sędziego śledczego Bertulusa i jego śmieszną bajkę, jakoby zdrada była dziełem nie Dreyfusa, lecz Esterhazego i Henryego. Pewien list z Monte-Carlo, dołączony do aktów mojego śledztwa, da wystarczające informacje o p. Bertulusie; zeznania Rogeta i Juncka zdemaskują go jednak w odniesieniu do samejże sprawy Dreyfusa, co pod każdym względem będzie lepiej.

„Komendant d'Ormescheville był referentem sprawy Dreyfusa w roku 1894. Jestto sędzia śledczy w sprawach wojskowych, człowiek, który zna najlepiej ten proces we wszystkich jego odcieniach. Izba kryminalna starannie unikała przesłuchania tego świadka; a jednak nie można dopuścić, aby to cenne zeznanie zostało pominięte. Niedawno temu sądzono pewną zbrodnię w Lyonie, po rewizji pierwszego procesu (przypadek był zatem identyczny). Wezwano tam przed przysięgłych sędziego śledczego, ażeby sprawa została wyjaśniona w całości. Tak samo musi być przed sądem w Rennes. Komendanta d'Ormescheville można łatwo znaleść; niedaleko od Rennes pełni on funkcje komisarza rządowego przy sądzie wojennym 4-tego korpusu armji.

„Główny lekarz marynarki Ranson znajduje się w Pondichéry, dokąd wysłali gó przyjaciele zdrajcy, ażeby się pozbyć rozstrzygającego świadectwa. Izba kryminalna, która tak obficie używała kablu porozumiewając się z Wyspą Djabelską, nie przywołała, ani nawet nie zapytywała o nic telegraficznie dra Ransona.

„Oświadczam, że ten wyższy oficer jest kapitalnym świadkiem. On znalazł w podszewce ubrania Dreyfusa niezbity dowód jego zdrady; akta mojego śledztwa zawierają w tej sprawie deklarację formalną; posiadam także inny dokument, z którego wynika, że w roku 1895 podczas kongresu geograficznego w Bordeaux dr Ranson opowiadał szczegółowo o tym dramatycznym epizodzie. Nie podobna przypuścić, aby tak ważne czynniki dla wyrobienia sobie zdania o winie zdrajcy zostały zaniedbane.

„Co się tyczy szefa bezpieczeństwa Cocheferta, był on obecny wówczas, gdy pułkownik du Paty de Clam poddał Dreyfusa próbie dyktanda *bordereau.* On to skonstatował przerażenie oskarżonego. On to ze swojem głębokiem doświadczeniem zadecydował, że „ten człowiek zachowuje się zupełnie tak jak schwytany winowajca“. Ah! ale izba kryminalna zapomniała przesłuchać Cocheferta. Sąd wojeny zrozumie obowiązek domagania się o przesłuchanie tego świadka. Dodam, że p. Cochefert. przez naturę swego urzędowania, musi być w szczególniejszy sposób poinformowany o niewyjaśnionych stronach sprawy, skoro ja coś wiem o nich, choć nie mam ani ajentów, ani władzy, ani żadnych środków działania. P. Cochefert nietylko jest bystrym policystą; jest przedewszystkiem zupełnie uczciwym człowiekiem.

„Należy go wysłuchać z całem zaufaniem; jego nazwisko wprost narzuca się; jest to świadek konieczny.

„Ah! Przez długi szereg lat kierowałem urzędem spraw kryminalnych i nigdy nie przypuszczałem, aby mogło się dziać coś podobnego do tego, co się dzisiaj dzieje; aby można było widzieć sprawiedliwość bojaźliwą i bezsilną, — zwalczaną przez rząd, pozostający pod szachem obwinionego, którego zbrodnia jest pewną; aby można było widzieć obywateli kraju niby — wolnego, traktowanych jako złoczyńców za to, że zwalczają zdradę! Nie rozpaczam jednak. Rząd ten ma tylko kilka tygodni życia, sprawiedliwość zaś jest niewzruszona. Nikt się nie może wahać w wyborze pomiędzy nim a nią. Odwagi dla wszystkich! Sąd wojenny da zabłysnąć jutrzni oswobodzenia przez swój bezstronny wyrok. Zaklinajmy go tylko, aby wysłuchał wszystkich świadków, którzy mogą mu przynieść światło“.

Do świadków wyliczonych przez Beaurepaira, których koniecznie wezwać trzeba, a których komisarz rządowy wzywać nie ma zamiaru, należy także sekretarz ambasady w Berlinie p. Delaroche-Vernet, który zna dokumenty — dowodzące winy Dreyfusa, a nie zaprodukowane trybunałowi kasacyjnemu, jakkolwiek miał je w ręku nawet Picquart. Zamiast Delaroche-Verneta, rząd postanowił wezwać jako świadka obecnego ambasadora Francji przy Stolicy Świętej Nisarda; rząd twierdzi, że to jest wszystko jedno, ponieważ Nisard, jako były dyrektor spraw politycznych w ministerstwie spraw zewnętrznych, był w krytycznej chwili bezpośrednim przełożonym Delaroche-Verneta. Jest tylko ta różnica, że Nisard jest dreyfusistą, a Delaroche-Verneta rząd nie jest bynajmniej pewny...

## Ogłoszenie ugody z Węgrami.

Czwartkowa poranna *Wiener Ztg* przyniosła publikację pierwszej serji ustaw stanowiących treść ugody z Węgrami. Ustawy te wprowadzone zostały w Austrji, mimo, iż stanowią stałe obciążenie ludności, w drodze art. 14-tego ustaw zasadniczych. Jestto oczywiście naruszenie myśli tego paragrafu i naciągnięcie jego tekstu, wskazane jednak absolutną koniecznością państwową. Jestto pierwszy krok na drodze zamachu stanu, który może jedynie uratować zabagnione w tem państwie stosunki.

Podatek od piwa i cukru jest już zatem faktem dokonanym. Ciężkie to obciążenie przemysłu odbije się w przeważnej części na klasach zamożniejszych, niemniej jednak i dla warstw uboższych pociągnie za sobą konieczność wyrzeczenia się, a przynajmniej ograniczenia użycia piwa i cukru. Obyż przynajmniej w zamian za to minister skarbu dotrzymał poczynionych obietnic i w innych zakresach zniósł obciążenia niedorzeczne i krzywdzące, które stanowią anachronistyczny zabytek, rzucający cień na nasze państwo przed cywilizowaną Europą.

## Echa spotkania w Bergen.

Jakkolwiek w umysłach społeczeństwa francuskiego w kwestji zapatrywania się na stosunki francusko-niemieckie w ostatnich latach znaczny dokonał się zwrot, to jednak ocenienie spotkania w Bergen przez większość prasy francuskiej bynajmniej nie wypadło po myśli prasy niemieckiej, która z tryumfem głosiła, że nadeszła już chwila, w której Francja rzuci się w objęcia Niemiec, zapominając o krzywdach doznanych i stratach poniesionych.

Wogóle przeważa w prasie francuskiej niechęć i nieufność do polityki niemieckiej i do eksperymentów zbliżenia Francji do Niemiec, o czem świadczy oprócz mnóstwa znanych już objawów, głos znakomitego pisarza francuskiego François Coppée, który do pewnego publicysty z Albionu powiedział między innemi tak: „Związek z Niemcami jest dla Francji jałowy w całem znaczeniu tego wyrazu. Gdyby zaś do aliansu franko ruskiego przybyły Niemcy jako sprzymierzeniec trzeci, to z Metzem i Sztrasburgiem przyszłoby nam pożegnać się na zawsze. Cesarz Wilhelm choćby chciał Alzację nam zwrócić, to nie może, gdyż zaryzykowałby zbyt wiele. Francja musi los swój znosić cierpliwie, lecz z dumą i godnością. Lecz jeżeli wyjazd „Ifigenji“ na wody bergeńskie nastąpił z wiedzą prezydenta republiki, to nie widzę, aby republika godność swą przez to uszanowała. Cesarz Wilhelm sprawia na mnie wrażenie magnetyzera, który Francję głaskaniem kołysze do snu, tak iż w chwili krytycznej nie zdołamy zdać sobie sprawy z tego, co się na Bałkanie i nad Dunajem dzieje“.

W dalszym toku mówi Coppée o niechybnym rozkładzie Austrji, której lwią część pragnie zagarnąć Germanja, ale są to zapatrywania mgliste. Przechodząc w końcu na pokój powszechny, który w sojuszu franko-prusko-rosyjskim według wykładu prasy niemieckiej powinienby znaleźć niewzruszoną podporę, mówi Coppée tak: „Czyż to Moltke w parlamencie nie powiedział, że marzenie o pokoju powszechnym, gdyby się spełniło, byłoby chyba nieszczęściem? Ja także mniemam, że pokój powszechny byłby klęską, gdyż oznaczałby ogólny upadek praw ludzkości, zanik wszelkiej narodowej energji. Zamienilibyśmy się wszyscy w epikurejczyków. Wojna jest ludziom potrzebna... a dopóki nie zdobędziemy napowrót zabranych nam prowincyj, wszelki serdeczniejszy nasz związek z Niemcami byłby pozbawiony tego, co się nazywa honorem“.

Prasa niemiecka oburza się na Coppéego i odmawia mu wszelkiego politycznego rozumu. Jej zdaniem Coppée najlepiejby zrobił, gdyby patrzał swych poezyj. Ale dąsy te nie mają żadnej racji, bo przecież nawet *Journal des Debats* i *Temps*, dwa organa urzędowe, nie znalazły dla grzeczności bergeńskich, jak to już zaznaczyliśmy, najmniejszego słowa uznania, lecz ograniczyły się na suchem zarejestrowaniu tego, co na pokładzie „Ifigenji“ i „Hohenzollern“ zaszło. Coppéego popiera zresztą prasa rosyjska, która chórem nawołuje władców z nad Newy, aby mieli oczy otwarte i nie pozwolili Francji rzucać się w objęcia Niemiec.

Prasa rosyjska nie odsądza Coppée'go od rozumu: Entente cordiale franko-pruska niepokoi ją tak samo, jak Coppée'go i ogromną większość Francuzów. *Piet. Wiedomosti* piszą: „Przed trzema laty mówił cesarz Wilhelm, że życzyłby sobie być na wystawie paryskiej 1900, a co sobie raz przedsięweźmie, to zwyle wykonuje. Faszoda mogła Francuzów pouczyć, że entente z Prusami nie byłaby w danym razie złą rzeczą. Ufamy, że związek z nami ma w oczach Francuzów większą wartość, lecz mimo to patrzmy, aby Niemcy nie nagnały ich w swe sieci“. *Nowoje Wremia*, które to pismo z zasady Francję uwielbia, odzywa się tak: „Widzimy ze zdziwieniem, jakoby sojusz francusko-ruski schodził już na drugi plan. Ale jest jeszcze czas, powstrzymać Francję od niemieckiej entente. Z nad Sprewy ofiarują jej bez ustanku ponętne usługi, a naszą rzeczą jest wykazać Francuzom, co owe usługi są warte“. Gazeta *Nowosti* zdobywa się na fantastyczny pomysł, że należałoby Alzację zneutralizować, a jabłko niezgody między Francją, a Niemcami zniknęłoby raz na zawsze, poczem Rosja, Niemcy i Francja podałyby sobie ręce ku zabezpieczeniu pokoju świata, ale równocześnie ku zrealizowaniu innych, wielkich planów.

Mi Kupujcie tylko u Chrześcian!

# ZAKOPANE.

II. Artykuł swój w *Kraju* kończy p. Grendyszyński informacjami o szkołach zakopiańskich.

Szkoła przemysłu drzewnego założna została w roku 1878 przez Towarzystwo Tatrzańskie. Dziś jest to zakład państwowy, utrzymywany kosztem 40 tysięcy złr., asygnowanych przez skarb austrjacki, i kilku tysięcy zapomogi sejmowej. Szkoła posiada 17 nauczycieli i około stu uczni, którzy się uczą stolarstwa, ciesielstwa, budownictwa, tokarstwa i rzeźbiarstwa. Dyrektorem szkoły jest p. Edgar Kováts, architekt i artysta-malarz, wychowaniec politechniki wiedeńskiej, pomimo cudzoziemskiego nazwiska, dobry Polak i obywatel. Jako dyrektor szkoły posiada on wiele cennych przymiotów: wielką sumienność i takt pedagogiczny. Uznaje błędność dawniejszego kierunku szkoły, która usiłowała narzucić swym wychowańcom obce gusta i wzory, zamiast kształcić i rozwijać pierwiastki rodzime. Obecnie kształcenie w stylu miejscowym jest już nakazane przez instrukcję ministerjalną. Dopiero po zbadaniu „sposobu zakopiańskiego", przechodzą uczniowie do stylów odrodzenia i baroko, wciąż jeszcze przez niektórych uważanych za coś wyższego i szlachetniejszego od swojskiej „góralszczyzny". Dyrekcja poczuwa się też obecnie do obowiązku przestrzegania, aby szkoła nie wytwarzała konkurencji miejscowym rzemieślnikom i byłym swoim wychowańcom. Dlatego też wyroby szkolne uważają się za modele, chętnie udzielane do kopjowania, ale sprzedają się dość drogo.

W szkole koronkarskiej, prowadzonej przez panią Neużilową, dziewczęta góralskie wyrabiają koronki piękne i misterne. Niektóre, zdolniejsze, same rysują wzory. Widziałem śliczny wzór, wykonany przez Marysię Gąsienicównę z Kościelisk. Ze względu wszakże na stosunek szkoły do ludu miejscowego, byłoby wiele do zarzucenia. Pomimo, że wyroby szkoły są dość drogie, uczennice, jak się przekonałem z książeczek rachunkowych, zarabiają śmiesznie mało. Po ukończeniu zaś kursu szkolnego, nie mogą inaczej sprzedawać swych wyrobów, jak tylko znowu za pośrednictwem szkoły, która jest jedynem firmowem miejscem zbytu. Więc pomimo piętnastoletniego istnienia szkoły, przemysł koronkarski nie krzewi się po chatach góralskich, a sama nauka jest nasieniem egzotycznem, stucznie szczepionem, bez korzyści dla kobiet góralskich, które wolejby wyszywały serdaki i cuchy podług własnego gustu i na własny rachunek.

Informacje te uzupełnia p. Wojciech Szukiewicz kilkoma datami o oświacie ludowej. Istnieje w Zakopanem Koło miejscowe krakowskiego „Towarzystwa szkoły ludowej", którego działalność tak piękne wydaje owoce. „Koło" to zostało założone w lipcu roku 1896, istnieje więc z górą dwa lata. W roku ubiegłym liczyło „Koło" 72 członków; kilka razy do roku urządza się różne przedstawienia, koncerty, prelekcje i loterje dla powiększenia szczupłych funduszów. Dotychczas prof. Balasits miał szereg popularnych odczytów, na które atoli górale nie przychodzili, z bardzo oryginalnej przyczyny: mianowicie dlatego, że wstęp był bezpłatny. Lud nasz rozumuje, że to wszystko, za co się nie płaci, nic albo też niewiele warte. To też, kiedy p. Eustachy Śmiałowski z Krakowa przyjechał dla wygłoszenia odczytu o Mickiewiczu, zarząd „Koła" rozgłosił, że cena biletu wynosi aż 2 złr. i że góralom wyjątkowo pozwolą wejść na salę za darmo; wybieg się udał — udział górali był znaczny. W przedstawieniu amatorskiem, które się odbyło w pierwszych dniach maja, wzięli udział uczniowie zawodowej szkoły w Zakopanem. Sztuka popularna bardzo się wszystkim podobała. Wydatki „Koła" są dosyć znaczne: 20 złr. rocznie przeznacza się na nagrody dla pilnych uczniów szkoły ludowej w Zakopanem, bez względu na wyznanie (?); w ubiegłym sezonie 100 złr. przeznaczono na częściową spłatę książek stanowiących bezpłatną wypożyczalnię; 216 złr. na bezpłatną czytelnię gazet, która ma powstać w jesieni, jeżeli starostwo w Nowym Targu udzieli pozwolenia, i 100 złr. na bezpłatną wypożyczalnię książek w Poroninie (wieś sąsiadująca z Zakopanem.

Prezesową Koła jest p. Wiktorowa Chwistkowa, żona właściciela zakładu leczniczego w Zakopanem, sekretarką p. Wenantyna Piasecka, córka lekarza, skarbniczką p. Aleksandra Lipnicka.

Kilka słów należy się bezpłatnej wypożyczalni książek w Zakopanem, która założona za inicjatywą p. Marji Siedleckiej w r. 1896, zostaje pod opieką „Koła Tow. szkoły ludowej". Książek jest przeszło 700, podzielonych na trzy działy: książki dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Ze wszystkich działów najbardziej czytane są powieści (zwłaszcza historyczne) i książki popularno-naukowe; rzeczy naukowe mało znajdują amatorów, tak samo i poezja; poszukiwane są dzieła historyczne i gospodarcze. Z bibljoteki korzysta ogółem około 500 osób różnej płci i wieku.

W lecie czytają ludzie mniej, aniżeli w zimie; w lecie korzystają z bibljoteki dzieci i służba, oraz częściowo goście; w zimie główного kontyngentu dostarczają uczniowie szkoły snycerskiej i rzemieśnicy.

Statystyka bibljoteki wykazuje, że w ciągu roku było 3.785 zgłoszeń i że przeczytano 6.323 książki.

Skoro mowa o oświacie ludowej w Zakopanem, parę słów należy się szkole ludowej, istniejącej od r. 1882; jest to szkoła mieszana, czteroklasowa, pod kierunkiem p. Jana Walczaka. Wśród sił nauczycielskich znajduje się też p. Walenty Staszel, gorliwy i zasłużony funkcjonarjusz Muzeum im. prof. Chałubińskiego w Zakopanem. W roku ubiegłym obowiązanych do nauki było: 297 chłopców i 300 dziewczyn; uczęszczało zaś: 232 chłopców i 195 dziewczyn.

Z dalszych artykułów, umieszczonych w zakopiańskim numerze *Kraju*, zasługują na uwagę zajmujące artykuły pp. Eljaszów, ojca i syna. Dr Stanisław Eljasz-Radzikowski wywodzi nazwę Zakopanego od tego, że jest to wieś za kopą, t. j. za górą Gubałówką. Prof. Walery Eljasz opowiada o przewodnictwie w Zakopanem:

Nie każdy góral, zamieszkały pod Tatrami — pisze prof. Eljasz — może się poszczycić znajomością swoich gór, a rzadko który posiada zdolności do przewodnictwa. Spada to uzdolnienie zwykle dziedzicznie z ojca na syna. Napozór zdawałoby się, że przewodnika do Tatr trzeba sobie szukać z pośród pasterzy, którzy całe lata przepędzają na paszeniu w halach różnego „statku", jaki składają: owce, kozy, krowy i konie.

Tymczasem to nie wystarcza do kwalifikacji przewodnika, bo pasterz, tak zwany tu „juhas", pasając w jednej i tej samej okolicy, w obrębie hali, należącej do tej lub owej miejscowości, zna w niej każdy niemal kamień; ale po za jej granicami wszystko mu obce: nawet nie wie, jak się wierchy nazywają, które w sąsiednim grzbiecie ciągle mu się pod oczy nasuwają.

Do strzelby pociąg ma prawie każdy góral, stąd myśliwych jest tu zawiele i każdej w Tatrach zwierzynie bardzo bywa życie ciężkie. Przedewszystkiem dzikie kozy, zwane kozicami, i świstaki są przez górala tatrzańskiego prześladowane z zapalczywością. Na widok kozicy uczuwa on jakiś niepohamowany pociąg do ścigania jej i upolowania i tylko brak strzelby w ręku utrzymuje go na stanowisku przewodnika. Trzeba dodać, że to jest zwierzyna obca, której on nie ma prawa zabijać, bo obszary największe w Tatrach należą do właścicieli dóbr okolicznych. Góral tedy, polując tu na kozice, jest kłusownikiem, złodziejem zwierzyny cudzej. Musi on się za nią uganiać ukradkiem, z narażeniem życia, bo ze strażnikami spotkanie nie jest żartem, a umykając, nie może przebierać; każdy żleb, choćby najsromszy, służy mu za ścieżkę. Nie obchodzą kłusownika żadne granice, wszędzie ze strzelbą trafić on umie, a gdy mu szczęście się uśmiechnie i kozę upoluje, to ją jeszcze na swoim grzbiecie przenieść mu wypadnie. Dorosły kozioł, cap, jak go górale zowią, waży około cetnara, więc dla strzelca po turniach ciężar to jest nielada. Otóż nikt tak przechodów po Tatrach całych nie zna, jak strzelec.

Z pierwotnego zastępu przewodników, którzy myśliwstwo zamienili na przewodnictwo, pozostał tylko jeden Szymon Tatar, typowa postać i fizjognomja

---

WILKE COLLINS.

## DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

**ROMANS SENSACYJNY.**

113 (Ciąg dalszy).

— Zaprzestałem swoich popularnych wiadomości — ciągnął dalej kapitan — wiem bowiem, że pani Lecount straciła wszelką wiarę we mnie. Czyż nie przyjąłem zaproszenia do Dunwich? — Niech pani będzie spokojna. Pomoc, jaką pani dotąd ofiarowałem nic nie znaczy w porównaniu z tą, jaką pani chcę dalej ofiarować. Mój honor wymaga, abym pani Lecount zadał mata, ostatnie jej pociągnięcie przemieniło całą sprawę w czysto osobistą między nami. Ta kobieta wierzy prawdziwie, że może mnie złapać! Na miły Bóg, nigdy nie byłem jeszcze tak obrażony! Niech pani usiądzie przy stole i proszę mi jeszcze poświęcić kilka chwil uwagi.

Magdalena usłuchała, a kapitan począł stłumionym głosem dalej:

— Ujrzymy dziś, czy była na tyle nieostrożna, że zwierzyła się swemu panu, nim mu mogła dać dowody. Wątpię bardzo. Jeśli to uczyniła, to dowody naszej identyczności z Bygravami będą tak uderzać o jego biedną, słabą czaszkę, że mu się ona zapali od nadmiaru przekonania.

Dwie rzeczy musi pani na tym spacerze mieć na uwadze. Naprzód każde słowo, które wypowie pani Lecount musi pani przyjmować z pewną nieufnością, po drugie użyć wszelkich środków, aby p. Vanstona kompletnie usidłać. Pragnę pani dać do tego sposobność, gdy z wozu zejdziemy i iść będziemy do Dunwich. Bierz pani swój kapelusz, ubierz się pani w swój uśmiech, nie szczędź pani swych ślicznych ruchów, ani figury, wdziej pani najśliczniejsze trzewiczki i najwięcej błyszczące rękawiczki, przywiąż pani tego pożałowania godnego, małego nieboraka do swego fartuszka, a resztę proszę mnie zostawić. Ale zaraz! Oto jest pani Wragge. Ją musimy obecnie podwójnie pilnować. Pozwól, niech zobaczę twój czepiec — i twoje trzewiki. Co widzę na twoim fartuchu? Plamę? Nie znoszę żadnych plam. — Proszę wziąć po śniadaniu zaraz inny fartuszek. Siadaj zaraz przy stole, trochę więcej ku środku, tak, a teraz przygotuj śniadanie.

Kwadrans na jedenastą została pani Wragge do swego pokoju wpuszczona, aby przepędzić resztę dnia nad ślęczeniem nad swoją suknią. — Punkt o jedenastej zajechali przed dom pani Lecount i jej pan i zastali Magdalenę i kapitana w ogrodzie.

Na drodze do Dunwich nic się nie przytrafiło, coby mogło przeszkodzić przyjemnej przejażdżce.

Pan Vanstone był zdrów i w bardzo dobrym humorze. Pani Lecount usprawiedliwiła się z powodu małego wczorajszego nieporozumienia i za pokutę sobie sama tę wycieczkę narzuciła. On myślał tylko o ustępstwach i kokietował ciągle Magdalenę.

Pani Lecount grała swą rolę najlepiej. Była ona dla Magdaleny jakby matka, czuła i troskliwa o p. Noela Vanstona i bardzo uważna na rozmowy kapitana, które kręciły się ku jej zdziwieniu około wszystkiego, tylko nie około naukowych dysput.

Zamiarów jej nie zdradziło ani jedno słowo, ona sama była zupełnie zimna w najgorętszej porze dnia.

Gdy wysiedli z wozu, skorzystał kapitan z niestrzeżonej chwili, aby Magdalenie dać jeszcze jedno ostrzeżenie.

— Uważaj pani na kota! — szepnął jej. — Pokaże on swoje pazury dopiero przy powrocie.

Podczas spaceru przez tamy manewrował w ten sposób, że Magdalena i p. Vanstone zdołali się naprzód wysunąć, przyczem zboczył na fałszywą drogę i zabłądził z niezwykłą zręcznością.

Na otwartem miejscu ofiarował nareszcie grzecznie pani Lecount swoje krzesło polowe i postanowił tak długo tu czekać, dopókiby się brakujący członkowie towarzystwa nie znaleźli.

Pani Lecount przyjęła tę propozycję, najkompletniej przeświadczona, że towarzysz jej umyślnie się zbłąkał, ale nie dała po sobie nic poznać.

Nie nadszedł jeszcze dzień jej obrachunku z kapitanem, dołączała ona tylko nowy podstęp do swoich grzechów i zajęła miejsce na krześle polowem, podczas gdy kapitan u jej stóp się usadowił. W ten sposób dwaj zdecydowani nieprzyjaciele, ugrupowani jakby dwoje kochanków na jednym obrazku rodzajowym, prowadzili tak wolnomyślną i wolną rozmowę, jakby już od dwudziestu lat byli jak najlepszymi przyjaciółmi.

— Znam ja cię, moja pani — myślał kapitan w czasie jej rozmowy. — Onaby mię złapała na moje popularne wiadomości i nawetby się nie namyślała, żeby mię w akwarjum swojego męża utopić.

— O ty oszuście z brunatnym i zielonym okiem! — sądziła z swej strony pani Lecount — mimo, iż skóra twoja tak jest twarda, ja muszę się do wnętrza dostać.

W takiem usposobieniu rozmawiali bezustannie i bez najmniejszego nieporozumienia przeszło godzinę, jak długo Magdalena i Vanstone szli drogą.

Gdy doszli do gospody, gdzie na nich wózek czekał, pozostawił kapitan Noela Vanstona przy swej gosposi, aby dłużej mógł z Magdaleną rozmawiać.

— A więc? — szeptał jej — czy pani go już silnie przywiązała do swego fartuszka?

Ona wstrząsnęła się na całem ciele, gdy odpowiedziała:

— On ucałował już moje ręce. Czy panu to dosyć mówi? Pozwól pan, żebym z powrotem obok niego nie siedziała. Już zniosłam, co znieść miałam, szanuj mię pan na inne dni.

**(Ciąg dalszy nastąpi)**

prawdziwego górala tatrzańskiego, uwędzonego wichrem tych gór. Młodość mu zeszła ze strzelbą nad przepaściami, a teraz, jako weteran, gospodarzy przy dzieciach i wnukach, o tyle zamożny, że na chleb teraz pracować nie potrzebuje.

Starsi jego towarzysze kolejno już odeszli na tamten świat, jak Jan Krzeptowski Sabała, Maciej Roj, Staszek Sobczak, Jędrzej Wala, Maciek Sieczka i inni.

Uczestniczył Szymek w wyprawach księdza jegomości Stolarczyka przy odkrywaniu wejść na najwyższe szczyty, jakoteż w słynnych wycieczkach prof. Chałubińskiego, które w jego opisie: „Sześć dni w Tatrach“ i w obrazach kilku uczestników tych podróży po naszych górach uwiecznione zostały dla potomności.

Ze szkoły przewodników Chałubińskiego śmierć już kilku porwała, jak Szczepana Roja, Józka Roja, Wojciecha Ślimaka; pozostali są wzorami dla młodszego pokolenia.

Obecnie przewodnicy zostali zorganizowani przez prof. Eljasza w „Stowarzyszeniu Bratniej pomocy przewodników tatrzańskich“.

Żaden dotychczas przewodnik polski w Tatrach życia nie stracił, a nawet skaleczenia u nich są nader rzadkie, chociaż narażają się z nadzwyczajną śmiałością przy wodzeniu gości po najniebezpieczniejszych turniach, co dowodzi, że są zręczni, przezorni i zdolni do tego przemysłu. Przeciwnie, po stronie Tatr węgierskiej kronika turystyczna zanotowała już kilka nieszczęśliwych wypadków śmierci i kalectwa u przewodników.

Z pośród polskich gości w Tatrach, jeżeli mamy jaki nieszczęśliwy wypadek do wykazania, to zawsze był on wynikiem braku przewodnika. Tylko to wypada dodać, że na przewodnictwie najtęższe siły dziecka tatrzańskiej przyrody prędko się targają i zwykle przewodnicy przed osiągnięciem starości ustępują z pola, na które skwapliwie wchodzą młodsi.

Tę wiązankę wyjątków z zakopiańskiego numeru *Kraju* trzeba zakończyć kilkoma ustępami z artykułu p. Hösicka o tem, jakie było wczoraj, jakie jest dzisiaj i jakie będzie jutro Zakopanego.

Dawniej jeździło się do Zakopanego furą z samego Krakowa, gdzie, od pierwszych dni czerwca począwszy, większa część Rynku Kleparskiego bieliła się płótnami t. zw. „budek“ góralskich. Tam po raz pierwszy widziało się górali w serdakach, w kapeluszach z „kostkami“, w obcisłych „portkach“ z białego sukna, z niebieskimi lampasami, w skórzanych „kierpcach“ na nogach, z fajeczkami w ustach. Był to widok, dla Warszawiaków zwłaszcza, tak nowy; a targując się z furmanami o cenę wózka do Zakopanego, czynili to w sposób sielankowy raczej, niż kupiecki; wszak dotąd znali tylko niewierne kopje górali z Moniuszkowskiej „Halki“.

Z Krakowa wyjeżdżało się skoro świt, a minąwszy Mogilany, jechało się szosą, wijącą się wśród malowniczych Beskidów, przez cały dzień — aż do wieczora. Nocowało się w Zaborni lub w Nowym Targu, i tu i tam w żydowskim zajeździe, w którym nocleg bez perskiego proszku nie należał do najmniej awanturniczych. W Zakopanem stawało się dopiero drugiego dnia około południa. Gdy się nie miało wynajętego mieszkania, zajeżdżało się do t. zw. „hotelu“ Riegelhaupta; była to zwykła karczma, z pokojami sąsiadującymi z oborą i stajnią. Mieszkało się po sielsku, w chałupach góralskich, odznaczających się wysokimi progami u niskich drzwi i małemi oknami o czterech kwadratowych szybkach. Poprzestając na dwóch przedzielonych sienią izbach, w zimie będących mieszkaniem „gazdy“, a tylko na lato odnajmowanych „gościom“, z konieczności zadawalniano się najpierwotniejszem umeblowaniem chłopskiem, pocieszając się tem, że jeśli drewniane łóżka były krótkie i wąskie, a sienniki twarde, to za to nad łóżkami wisiało mnóstwo świętych obrazów. O ile nie prowadzono kuchni w domu, stołowano się u „Sieczki“ w świeżo wzniesionem „Kasynie“, lub u „Kościeszy“, którego restauracja znajdowała się w zwykłej góralskiej chałupie na rogu ulicy Nowotarskiej: w jednej izbie była tu sala jadalna, mogąca przy czterech stołach pomieścić do 30 osób; druga nazywała się cukiernią, bo w niej stał bufet z ciastkami i półka z kilkoma flaszkami rozmaitych wódek. Usługiwał sam p. Kościesza, który miał wszelkie warunki po temu, ażeby być przystojnym kelnerem, gdyby nie fatalna czerwoność jego regularnego nosa. Z przyległej kuchni dochodził zachrypnięty głos pani Kościeszyny, przed którą drżeli kucharz i cukiernik, co zresztą i o samym p. Kościeszy dało się powiedzieć.

O strojach wówczas nikt nie myślał i panowie chodzili w serdakach i gumowych płaszczach, z „ciupagami“, zamiast lasek; panie najwięcej nosiły się po góralsku, w chusteczkach na głowie, w perkalikowych spódniczkach, w serdakach, zamiast gorsetów. Zakrawało to cokolwiek na maskaradę — ale, że ładnym paniom, poprzebieranym za góralki, bardzo z tem było do twarzy, więc moda ta zyskiwała ogromnie dużo zwolenniczek. W takich strojach chodziło się po domu i na ulicy, a nawet tańczyło się na niedzielnych reunionach w Kasynie, na które wszyscy przychodzili w ubraniu „spacerowem“. O wizytowem nie było mowy, ile że wizyty wcale nie były obowiązkowe. Żyło się jak na wsi.

Jakże się wszystko zmieniło od owego czasu! Co za różnica pomiędzy dzisiejszem Zakopanem a owem sielankowem z przed lat kilkunastu! Przedewszystkiem trzy czwarte drogi do Zakopanego jedzie się koleją, a i z Chabówki nie wszyscy decydują się na jazdę wózkiem góralskim: tylko konserwatyści lub nowicjusze jeżdżą „budkami“; inni wolą tę drogę odbyć w wygodnych landach, z któremi furkom tem trudniej konkurować, że za powóz płaci się tyleż, co za parokonną furę. Jakoż wszyscy szanujący się goście przekładają ten cywilizowany sposób lokomocji, a budki biorą tylko na rzeczy i dla służby. Przyjechawszy do Zakopanego, jeśli się nie wynajęło z góry mieszkania, ma się do wyboru aż trzy hotele, z których najlepszy, pod godłem „Morskiego Oka“, urządzony jest całkiem po europejsku: portjer w liberji, elektryczne dzwonki, służba we frakach, materace sprężynowe, kuchnia francuska, zastawa paryska, wina jakie kto chce, obok kawiarnia, mnóstwo dzienników, dwa bilardy. Mieszka się w specjalnie budowanych domkach (miłośnicy prostoty trzymają się jeszcze chat góralskich) w stylu zakopiańskim; domki te mają duże okna o lustrzanych szybach, dające mnóstwo światła. Wewnątrz widać względny komfort, meble w stylu góralskim, łóżka angielskie, piece kaflowe. Przed domem ogródek: klomby, kwiaty, szklanne kule na tyczkach, czasami i fontanny. Nadto na wszystkich ulicach widzi się mnóstwo eleganckich willi jedno, a nawet dwupiętrowych, znowu przeważnie w stylu zakopiańskim; niektóre z nich, zbudowane według rysunku Witkiewicza, są prawdziwemi arcydziełami architektury podhalańskiej. Wszędzie widać oszklone werandy, tarasy, dachy z wieżyczkami, gustowne i wielce oryginalne bramy wjazdowe, ażurowe parkany, — a wszystko stylowe, nie banalne, swojskie.

W wielu willach są pensjonaty na wzór angielskich, a niektóre z tych *pension de famille* zalecają się takim komfortem i wykwintem, że — jak mnie zapewniał ktoś — na wyspie White nie mieszka się ani żyje lepiej. Takich pensjonatów namnożyło się dziś kilkadziesiąt. Swoją drogą ciągle powstają nowe, ciągle buduje się mnóstwo nowych domów i willi: gdzie dawniej były puste łąki, teraz stoi dom przy domu: dawniejsze drogi, ciągnące się wśród pól, zamieniły się w ulice.

Tak się przedstawia Zakopane dziś. Jakiem będzie w przyszłości? Choć przyszłość bywa zakryta dla oczu śmiertelnych, to jednak, gdy chodzi o Zakopane, łatwo ją odgadnąć. Przedewszystkiem będzie się niebawem do samego Zakopanego dojeżdżało koleją, co oczywiście nie pozostanie bez olbrzymiego wpływu na charakter całej miejscowości, kolej bowiem jest otwarciem na ścieżaj bramy dla cywilizacji i postępu. To też i Zakopane z chwilą, gdy będzie połączone ze światem koleją żelazną, zmieni się nadzwyczajnie; że zaś tam, gdzie się rozlega świst lokomotywy, już i do elektryczności niedaleko, więc patrzeć tylko, jak całe Zakopane oświetli się lampami elektrycznemi, jak po niem zaczną kursować tramwaje elektryczne. Pierwszy tramwaj będzie szedł do Kuźnic, a z czasem, kto wie, czy i do Kościelisk nie będzie się jeździło po szynach... Samo Zakopane gotowo się przeobrazić w miasteczko i to nie drewniane, lecz murowane. Na Gubałówce stanie olbrzymie sanatorjum dra Dłuskiego, a cała okolica zaroi się od willi i letnich mieszkań, których łańcuch pociągnie się nawet wzdłuż drogi ku Morskiemu Oku. Cała droga, prowadząca do Kościelisk, także się zabuduje po obu stronach, a pomiędzy „letnikami“ znajdzie się i mnóstwo cudzoziemców, zwłaszcza Anglików, zwabionych przez opisy i obrazy specjalnej korespondentki pism londyńskich, którą przywieźli do Zakopanego pp. Giełgud i Jazdowski, stale od lat dziewięciu zjeżdżający z Londynu w Tatry. Nad Morskiem Okiem stanie taki sam hotel, jak obecnie stoi nad Jeziorem Czterech Kantonów; a jest wielkie prawdopodobieństwo, że na Krzyżne będzie się tak samo jeździło zębatą koleją, jak się dziś jeździ na Rigi-Kulm lub Pilatusa. Wszystko jest możliwe!...

# ZE SWIATA.

*Waszyngton, 15 lipca.*

**Nowy wróg Amerykanów: żółta febra. — Może Hiszpanie nie tacy winni. — Trzeba mieć lwowską naturę Anglików. Przerwana cisza filipińska. — Bale kasyna w Malate i krwawe walki. — Kąpiele wśród granatów. — Porwanie oficerów „Reliefa“ i „Monadnok“ w pogoni. — Klęska.**

Na Kubie przybył nowy wróg Amerykanom, a mianowicie w Santjago wybuchła zaraza, która działa z zabójczą szybkością. Jest to zapewne odmiana żółtej febry; źródła amerykańskie zowią ją przecież stale zarazą. Załoga amerykańska w Santjango musiała opuścić miasto i rozłożyć się obozowiskiem na wzgórzach przed miastem, Major Heathwole, komisarz jeneralny Stanów Zjednoczonych w Santjago, umarł na tę chorobę w przeciągu trzech godzin. Tak samo i załoga amerykańska w Manzanillo musiała się wynieść z miasta, ponieważ zaraza dziesiątkowała szeregi białych. Wyniki wyprawy na Kubę stają się zatem z biegiem czasu tak samo natury zagadkowej, jak i wyprawy na Filipiny. Dzisiaj dopiero widać, że zła gospodarka Hiszpanów w owych kolonjach miała swoje źródła nietylko w wadach charakteru narodowego Hiszpanów i nietylko w zachowawczym charakterze ich administracji przestarzałej i biurokratycznej, a za mało handlowej, lecz również i w uciążliwych warunkach klimatycznych.

Ciszę filipińską przerywają korespondenci z Manili, ogłaszający w gazetach, że Otis na dzielności hufców tagalskich się nie poznał i rezultat spotkań swych z Aguinaldem przedstawił w urzędowych sprawozdaniach jako zwycięstwo, co według korespondentów ma być kłamstwem, albowiem ostateczny wynik rozpraw Otisa z znakomitym wodzem Filipinosów równa się „przegranej bitwie“. Pod wrażeniem tych zarzutów, zapanowało tak wielkie oburzenie, że odwołania Otisa z Filipin spodziewać się można lada chwila.

W związku z twierdzeniami korespondentów jest list pewnego Niemca osiadłego w Manili. Autor rozpisuje się o położeniu wojsk amerykańskich na Luzonie i przedstawia je tak: Oficerowie amerykańscy urządzają w swem kasynie w Malate świetne wieczorki i zapraszają na nie z jednej strony kolegów z damami, z drugiej przedniejszych Filipińczyków z Manili. Pod koniec czerwca odbył się wspaniały bal przy udziale 600 gości, z czego z górą $^4/_5$ przypadało na krajowców, których żony, stawiwszy się w malowniczym stroju krajowym, wyglądały przepysznie i całemu zebraniu nadały piętno wybitnie filipińskie.

Lecz gdy tak oficerowie amerykańscy wspólnie z obywatelstwem krajowem się bawią a z pięknemi Tagalkami tańczą, w tym samym czasie wojska Otisa i Aguinalda staczają z sobą zażarte boje. Filipinosy mają wszędzie silne hufce i postąpili tuż pod linje amerykańskie, chwytając lub gładząc bezkarnie nieoględne posterunki przednich straży wojsk Otisowych. Amerykanie usiłują zemścić się za to na Filipinosach w ten sposób, że gdy który powstaniec wskoczy w morze, aby się wykąpać, to pancerniki amerykańskie sypią na niego bomby i granaty ze wszystkich stron. Ale ten odwet Amerykanów jest i bezsilny i śmieszny.

Jak wielką musi być niemoc ich po za murami Manili, o tem świadczy także pojmanie przez powstańców dwóch oficerów z okrętu „Relief“.

Oficerowie wsiedli do łodzi i używali przejażdżki po morzu, uważając pilnie, aby się nie wydostać po za donośność dział floty amerykańskiej — gdy wtem naprzeciw Paranaque w okamgnieniu otoczyły ich czajki krajowców, a wiosłując ze wszystkich sił, szybko jęły z oficerami uchodzić. Darmo statek amerykański „Monadnok“, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, puścił się za czajkami w pogoń całą siłą pary, darmo słał za niemi jednę salwę za drugą, darmo zarzucił pobliski las, za którym czajki z łodzią znikły, gradem ognistych pocisków; ratunek oficerów nie powiódł się. Filipińczycy uprowadzili swych jeńców do obozu Aguinaldy, rozbitego tuż pod Manilą, a gdy „Monadnok“ w pościgu swym zapędził się aż do brzegu i jął wysadzać na ląd marynarzy, posypał się nagle tak gęsty deszcz kul, że marynarze czem prędzej zrobili w lewo zrwot i Bogu dziękowali na klęczkach, gdy się znaleźli na pokładzie swego pancernika.

Wynika z tego, że Otis, widząc bezskuteczność bojów, próbuje zapanować nad wyspiarzami zapomocą tańców i balów. Jest to także sposób wojowania, ale oryginalny, ze względu na stosunki amerykańsko-filipińskie osobliwy i uważać go można chyba za wypływ Otisowej rozpaczy. — Korespondenci manilscy zawodzą nadto gorzkie żale, że Otis okropnie skrępował gazety filipińskie. Bez ścisłej cenzury nie wolno tam ogłosić ani jednego słóweczka, a to na świetne zwycięstwa Otisowe rzuca także charakterystyczne światło. Nie narzucałby on prasie kagańca na usta, gdyby nie obawa, że za pośrednictwem gazet prawda wyjdzie na jaw.

Wobec powyższych szczegółów bardzo dziwnie brzmi wiadomość, zamieszczona w *New York Heraldzie*, według której Aguinaldo i kilku jego przedniejszych podkomendnych mieli w tych dniach zaproponować Otisowi zawarcie pokoju, skutkiem czego Mac-Kinley miał powiedzieć, że jeżeli Aguinaldo danych przyrzeczeń dotrzyma, to zaciąg ochotników pod chorągiew, jaki obecnie w Stanach Zjednoczonych się dokonuje, okaże się zbytecznym. Wiadomość ta jest podejrzaną tem więcej, ile że *N. Y. H.* nie podaje jej w formie kategorycznej, lecz używa zwrotu: „podobno“ Aguinaldo miał pokój zaproponować i t. d.

Ale powyższą wiadomość waszyngtońską ilustruje najlepiej następujący telegram z dnia 18 lipca: „Amerykanie ponieśli na Filipinach wielką klęskę. Położenie Amerykanów ma być groźne.

# KRONIKA.

***Kraków, 21 lipca.***

**Kalendarz kościelny.** W piątek Daniela proroka i Praksedy, panny; w sobotę Marji Magdaleny, pokutnicy; w niedzielę Teofila, męczennika i Apolinarego.

W kościele Najświętszej Marji Panny w sobotę o godzinie 9 uroczysta Wotywa fundacyjna przed ołtarzem św. Magdaleny.

**Kalendarz myśliwski.** Od 1-go lipca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

**Kalendarz rybacki.** W lipcu łowić wolno wszelką rybę, eżeli trzyma przepisaną miarę. Chronić należy jedynie jaka samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 3 minut 58, zachód przypada o god. 7 minut 35, długość dnia godzin 15 minut 37

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada dnia 22 o godz. 10 minut 41 wieczorem.

**Stan powietrza.** Dnia 21-go lipca o godzinie 7 rano barometr 745 9, termometr + 17 6 C., wilgotność 85%, wiatr zachodni. 0.

---

**Najprzew. książę biskup** krakowski ks. Puzyna w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 7 rano w kościele księży Misjonarzy na Stradomin udzieli Sakramentu kapłaństwa 11 słuchaczom IV roku św. Teologji seminarjum duchownego, oraz 6 zakonnikom. Święcenia kapłańskie otrzymają djakoni: 1) Józef Batko, urodzony w 1876 w Sygneczowie; 2) Kazimierz Buzała ur. 1875 w Zakrzowie; 3) Franciszek Foryś ur. 1874 w Lacompoc na Węgrzech; 4) Karol Gelata ur. 1871 w Wadowie; 5) Stanisław Łopatowski ur. 1875 w Zarytem; 6) Wojciech Majchrowicz ur. 1874 w Skawie; 7) Jan Marszał ur. 1873 w Wylkowyż djec. przemyska; 8) Andrzej Mytkowicz ur. 1873 w Czeluśni djec. przemyska; 9) Józef Nowak z Kaniowej djec. tarnowska; 10) Józef Sandacz ur. 1872 w Włosienicy; 11) Jan Waśniowski ur. 1873 w Zabierzowie. Ze zgromadzenia księży Misjonarzy święcenia otrzymają: Stanisław Konieczny, Paweł Miksa, Hugon Dyll, Franciszek Chylaszek i Józef Góral, wreszcie Marcin Orawiec z zakonu OO. Cystersów.

**Rodzinę Kossaków** dotknęło nieszczęście. Syn Tadeusza, obywatela w Król. Polskiem, ratując swego brata stryjecznego Jerzego, syna p. Wojciecha, utonął w Wieprzu.

**Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej** zwołane na dzień wczorajszy, z braku kompletu zostało odwołane. Do obecnych 24 radców prezydent przed odwołaniem posiedzenia odezwał się w następujące słowa.

„Już zakomunikowałem Szanownym Panom uchwałę Wysokiego Sejmu, w której było powiedziane, żeby projekt statutu miejskiego był przedłożony do końca sierpnia. Otóż w obecnym stanie nie da się to uskutecznić żadnym sposobem. Dlatego jabym prosił Szanownych Panów, abyście mnie upoważnili uprosić Wydział krajowy, aby ten termin przedłużono do końca września.“

Kto zna krakowską Radę miejską, ten wie, że to przedłużenie nie zdało by się na nic i że jeśli reforma statutu nie będzie gminie oktrojowana, nie doczekamy się jej wcale przed wyborami.

**Daszyński** wymyślał wczoraj na zgromadzeniu ludowem w Podgórzu na władze, ku niesłychanej cierpliwości komisarza rządowego, który nawet wyrażenia, że starostwo fotytuje złodziei, nie uznał za dostateczne do rozwiązania zgromadzenia. Temi dniami z Jaski Daszyńskiego dostało się kilku niedorostków do więzienia za kolportowanie odezwy wzywającej robotników do oporu przeciwko projektowi nowego statutu miejskiego dla m. Krakowa. Daszyński przygotowuje nową odezwę, w której poucza robotników, że powinni być także dopuszczeni do udziału w wyborze prezesa Akademji Umiejętności. Nadto robotnicy krakowscy przygotowują wielki ruch za 168-godzinnym odpoczynkiem niedzielnym i za podwyższeniem płac w ten sposób, aby stały w odwrotnym stosunku do pracy.

**Teatr w Parku krakowskim.** Wczoraj odegrano farsę „Pod białym koniem“ przy liczniejszym niż zwykle udziale publiczności. Artyści grali bardzo dobrze, bawiono się też doskonale. Niezrównanym Gerkem był p. Kosiński; pp. Czermański i Hryniewicz grą pełną precyzji i humoru ożywiali sztukę. Pani Szymborska i grała i wyglądała bardzo ładnie. Panna Heleńska milutką była naiwną, zaś panna Olga Górska z werwą zagrała małą rólkę subretki. Panna Górska ma dużo poczucia scenicznego i mogłaby z niej być z czasem bardzo dobra siła dla ról charakterystycznych. Prawdopodobnie powodzenie teatru zmieni się teraz na lepsze.

**Afrykańska karawana** Negrów Schilluk, która swoje namioty rozbiła na boisku w Parku Krakowskim, podziwianą była wczoraj w południe, gdy objeżdżała dorożkami ulice miasta. Karawana składa się z sześciu rodzin, które oprócz niewielu naczyń kuchennych i instrumentów muzycznych, prawie nie posiadają wcale innych rekwizytów. Namioty ich są stożkowate, podobne do głowy cukru, wysokie na dwa metry, splecione z trzciny. Za całe posłanie służy im trochę słomy. Ulubionem pożywieniem stanowi u tych dzieci afrykańskich ryż gotowany razem z grochem okrągłym i mięsem.

**Konfiskata.** Prokuratorja państwa skonfiskowała ostatni numer czasopisma *Prawda*, za korespondencję, według której chrześcijańscy robotnicy nie chcieli pić żydowskiego piwa.

**Wścieklizna.** W domu pod l. 1 przy ulicy Smoleńsk, pies zdradzał objawy wścieklizny. Psa zabrano we środę do oprawcy, gdzie po dokonanej sekcji okazało się, że zwierzę było dotknięte wodowstrętem.

**Z Dębnik** otrzymujemy od pewnego właściciela realności następujące pismo: Do jakiego stopnie żydzi bezkarnie gospodarują w naszym kraju, dowodzi tego fakt następujący: Jestem właścicielem realności na samym pograniczu Dębnik i Zakrzówka; powódź dała nam się dobrze we znaki, bo lubo do domu woda nie doszła, zalała część ogrodu; a co gorsza, stała w tym ogrodzie przez tydzień. Otóż wczoraj zgłosił się do mnie jeden z mieszkańców Dębnik mówiąc, że mu żal nas, i że wodę spuści, jeśli chcemy. Ma się rozumieć przystałem z ochotą, obiecując wynagrodzenie i człowiek ów istotnie wodę spuścił w przeciągu godziny tak, że obecnie miejscami tylko znajdują się niewielkie kałuże. Zaciekawiony, zacząłem badać przyczynę tak gwałtownego wtargnięcia wody, a zwłaszcza niemożności odpływu tejże przez czas tak długi i... cóż się okazało? Żyd, dzierżawca hr. Lasockiej z Dębnik, w celu ochronienia swoich łąk od zalewu, porobił tamy na własną rękę, zwracając cały pęd wody na nieszczęsne pogranicze.

**Z dyrekcji kolei państwowej.** Z dniem 16 lipca 1899 r. weszła w życie nowa taryfa dla przewozu węgla dla ruchu pomiędzy górnym Śląskiem a Galicją i Bukowiną.

**Z krajowej dyrekcji poczt i telegrafów.** Z dniem 25 lipca b. r. otwartą zostanie w Koropcu (powiat Buczacz) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym, stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

**Odznaczenie.** Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi żandarmowi, tytularnemu wachmistrzowi krajowej żandarmerji nr. 5 we Lwowie, Janowi Remeszowi, a to za uratowanie z narażeniem własnego życia kilku ludzi od śmierci w płomieniach.

**Przeniesienie.** Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Adolfa Grubera z Niska do Skałatu, a kancelistę namiestnictwa Michała Czerniewicza ze Lwowa do Niska.

**Kolumna Mickiewicza we Lwowie.** Odbyło się pod przewodnictwem prof. Radziszewskiego posiedzenie pełnego komitetu dla budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie. Po zdaniu sprawy przez prezesa i referentów poszczególnych sekcyj z dotychczasowych czynności, jakoteż zawiadomienia przez skarbnika, iż dotychczasowe składki przyniosły ogółem 14.527 złr. w gotówce i 1000 złr. w papierach wartościowych, wywiązała się obszerna dyskusja nad sposobem wydatniejszego zbierania funduszów, jakoteż nad ustanowieniem terminu rozpoczęcia budowy pomnika.

Wyrażono przekonanie, iż budowa pomnika rozpocznie się już na wiosnę roku przyszłego, jeśli tylko ci, którzy przyjęli arkusze składkowe, wypełnią ten obowiązek obywatelski ze średnią chociażby tylko gorliwością i nie zaniedbując akcji, bezzwłocznie zabiorą się do gorliwego działania, celem zebrania potrzebnych funduszów. Koszty budowy pomnika obliczane są mniej więcej na 60.000 złr.

**W „Słowie polskiem“** żali się p. Nawrocki w artykule p. t. „Nie wolno mieć w Austrji pieniędzy“, że kto tylko u nas posiada w podejrzany sposób nabyte pieniądze, zaraz bywa aresztowany. *Słowo Polskie*, które od chwili urwania się wpływów z Kasy oszczędności, samo wychodzi ciągle za zagadkowe pieniądze, jest tem silnie zirytowane. Niepotrzebnie jednak; łatwo bowiem się domyśleć, że *Słowo*, odkąd niema Banku do rozbijania, bierze w sposób prawidłowy pieniądze żydowskie. W tych wypadkach zaś grozi w Austrji, a nawet już w Galicji nie aresztowanie, lecz tylko pogarda.

**Skandale propinacyjne.** Czytamy w *Deut. Volksbl.*: W kilku większych miastach Galicji przypadało prawie równocześnie wydzierżawienie propinacyj miejskich. Uwydatniło się przytem, że miastami galicyjskiemi rządzą żydzi - propinatorzy, kierując reprezentacjami gminnemi według swej woli i stosownie do swych interesów prywatnych. Oprócz tego pokazało się przy tej sposobności, ile miljonów w Galicji rocznie pochłania alkohol i opodatkowanie tegoż. W K o ł o m y i na przykład kosztuje dzierżawa propinacji rocznie 118.000 złr., w J a r o s ł a w i u 96.000 złr., w P r z e m y ś l u 223.000 złr. Tyle bowiem płacą w tych miastach żydzi gminom, a jakie przytem jeszcze robią majątki! Wszędzie zgłaszali się konkurenci, o f i a r o w u j ą c z n a c z n i e w y ż s z y c z y n s z d z i e r ż a w n y, a jednak umieli znajdujący się w posiadaniu propinacyj żydzi przeprowadzić w Radach gminnych, iż wbrew interesom gminy większością głosów radnych pozostawiono ich wszędzie jako dzierżawców propinacyj! W Przemyślu utworzyło się nawet konsorcjum chrześcijańskie, które zamiast płaconego dotąd przez żydów czynszu rocznego 223.000 złr. ofiarowało 230.000 złr. i oprócz tego zobowiązało się wyjść o całe 3.000 złr. ponad najwyższą ofertę a zysk czysty dzielić z gminą. O f e r t ę t ę o d r z u c o n o, b y l e ż y d z i s i ę d a l e j b o g a c i l i k o s z t e m l u d n o ś c i i g m i n y. Przed sądem obwodowym w Nowym Sączu rozpoczął się proces przeciw tamtejszym propinatorom żydowskim Mojżeszowi Englauderowi i wspólnikom, którzy ludność wiejską przez lat 4 oszukiwali w ten sposób, że zamiast dozwolonego podatku 4 złr. 40 ct. od hektolitra piwa, kazali sobie płacić 8 złr. 10 ct.! W ten sposób przywłaszczyli sobie nieprawnie przeszło 220 000 złr. z uszczerbkiem mieszkańców chrześcijańskich. Ażeby zaś zapewnić sobie milczenie tamtejszych żydowskich szynkarzy — gdyż chrześcijańskich wcale tam nie ma — płacili im 1.000 złr. miesięcznie.

**OO. Salezjanie z Oświęcimia** proszą nas o poczucenie anonimowego autora korespondentki, twierdzącego, jakoby się pisać powinno „w Oświęcimie“, że jest w grubym błędzie. Odezwy loterji Salezjańskiej zredagowane są zupełnie poprawnie; po polsku pisało się, pisze się i pisać się będzie „w Oświęcimiu“. Jeżeli zaś anonimowy nauczyciel nie uznaje powagi tradycji, to zapewne zechce uznać powagę Akademji Umiejętności w Krakowie, która tak, a nie inaczej słowo „Oświęcim“ deklinować każe.

**Z Trzebini** donoszą: Dnia 18 b. m. znowu olbrzymia burza szalała nad Trzebinią, trzecia z rzędu w tym miesiącu, zajmując pas przeszło pięciokilometrowy między Chrzanowem i Piłą, gdzie przechodzi tor kolei Trzebinia-Skawce, a gdzie właśnie kilkudziesięciu robotników pracowało około fundamentu dla odbudowy przyczółka mostu, poprzedniemi burzami zniesionego. Zaraz z początku burzy, piorun uderzywszy w dach niedalekiej szopy, pod której okopem stało kilkunastu robotników, kryjących się przed nawalnicą, zabił dwóch z pomiędzy nich na miejscu, a sześciu ciężko poranił w ręce lub nogi. W ciągu zatem niespełna dwóch tygodni mamy w naszej okolicy trzydzieści ofiar od uderzenia piorunu, zniszczone zboże, zamulone łąki, popsute drogi, pozrywane nasypy i mosty kolejowe. Słowem, na wszystkich punktach klęska! Przedsiębiorcy budowy kolei Trzebinia-Skawce po raz trzeci biorą się do naprawy strasznie zniszczonej linji i po raz trzeci katastrofa niszczy zaczęte roboty, zrządzając w dodatku nowe olbrzymie szkody.

Z polecenia ministerstwa kolejowego wyjechała z Krakowa komisja, mająca zbadać tor kolejowy Trzebinia-Skawce i oznaczyć termin otwarcia tej kolei. W skład tej komisji wchodzą inżynierowie: Warzeszkiewicz, Chorąży i Kułakowski.

**Morderstwo czy zabójstwo.** Z Nowego Sącza piszą do nas: Wskutek zarządzenia nadprokuratorji państwa w Krakowie osadzono napowrót podejrzanych o zabójstwo gefrajtra Stępkowicza w więzieniu śledczem, a tutejsza prokuratorja państwa oskarżyła: Szaję Bernfelda, lat 41, ojca 6 dzieci, grabarza żydowskiego i Izaaka Dawida Helsingera, woźnicę fiakierskiego, lat 38, ojca dwojga dzieci, w Załubińczu mieszkających o to, iż w Załubińczu pod Nowym Sączem w nocy z 1 na 2 stycznia 1898 r. wśród czynnej zniewagi przez więcej napastników przeciw Michałowi Stępkowiczowi, gefrajtrowi z 20 p. p. przedsięwziętej, wprawdzie nie w zamiarze zabicia, lecz w innym nieprzyjaznym zamiarze, wspólnie czynnie na tegoż Michała Stępkowicza się targnęli i w ten sposób przeciw niemu działali, iż tenże wskutek tego śmierć poniósł, a oznaczyć się nie da, kto cios śmiertelny mu zadał, przez co dopuścili się zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała z § 143 u. k., podpającej karze od jednego roku do lat pięciu z tegoż paragrafu. Rozprawa odbędzie się przed tutejszym sądem obwodowym jako trybunałem orzekającym w dniu 2 sierpnia b. r. Do rozprawy zawezwano lekarzy sądowych dra Schaittra i Filimowskiego, obydwóch z Krakowa, jako znawców i 32 świadków z tych dra Płochowskiego, dra Maurycego Ameisena, lekarzy cywilnych, tudzież dra Leona Handa i dra Wacława Sebestę, lekarzy wojskowych z Nowego Sącza.

**Wystawę drobiu domowego**, połączoną z wystawą gołębi i innego ptactwa, oraz królików, urządza w Jarosławiu w roku 1899 pierwsze galicyjskie Towarzystwo chowu drobiu pod protektoratem księżnej Jerzowej Czartoryskiej.

Wystawa składa się z ośmiu działów: Dział I. Kury wszelkich ras i gatunków. II. Domowe ptactwo pływające w ogólności. III. Indyki, pantarki, pawie i bażanty. IV. Gołębie. V. Ptactwo śpiewające, ptactwo ozdobne, i ptactwo dziko żyjące, na które się poluje. VI. Drób opasowy żywy i bity, oraz wszelkie produkty z drobiu, tak w stanie surowym jakoteż w formie wyrobów z pieża lub jaj. VII. Różne naczynia, przyrządy, sprzęty i narzędzia', używane

przy chowie drobiu i królików, narzędzia do chwytania, przynęcania i przechowywania ptactwa dzikiego przez myśliwych, jak i przez kłósowników używane i t. p. Różna karma — już to w formie surowej, lub też przyrządzonej do żywienia drobiu, królików i ptactwa używana. VIII. Króliki.

Wystawa trwać będzie dni dwa, to jest 7 i 8 września 1899 r. Wystawcą może być każdy bez wyjątku i bez względu na zatrudnienie. Zgłoszenia przyjmuje komitet wystawowy w Jarosławiu do dnia 10 sierpnia b. r. najpóźniej.

**Przeciw podatkowi od cukru.** Z Wiednia donoszą: Odbyło się tu zgromadzenie tutejszych cukierników, na którem uchwalono energiczny protest przeciw nowemu podatkowi od cukru, szczególnie zaś przeciw dodatkowemu opodatkowaniu istniejących już zapasów. Przewodniczący podał do wiadomości, że deputacja cukierników przed kilku dniami wręczyła ministrowi skarbu petycję, w której podniesiono, że rozporządzenie, wprowadzające nowy podatek, zagraża egzystencji cukierników. Petycja prosi, aby zaniechano opodatkowania dodatkowego, gdyż w przeciwnym razie cukiernicy byliby zmuszeni użyć odpowiednich środków, celem skonstatowania, czy rozporządzenie takie na podstawie § 14 jest w ogóle dozwolone. W końcu uchwalono wezwać także cukrowników z innych miast, aby się przyłączyli do podjętej akcji.

*Arbeiter Zeitung* ogłasza dziś na czele numeru odezwę do robotników, aby zaprotestowali przeciw bezprawnemu podwyższeniu o 50 procent podatku od cukru. W odezwie tej powiedziano dalej: Skoro parlament nie może mówić, to lud przemówić musi. Zjawcie się tedy w olbrzymich zastępach na zgromadzeniach protestujących, w poniedziałek.

**Burza w Poznaniu.** Czytamy w *Dz. Pozn.* Burza, która we wtorek w południe nawiedziła miasto nasze i okolicę, należała do wyjątkowych, ponieważ połączona była z oberwaniem chmur, co u nas bardzo rzadko się zdarza. Niezwykłe masy wody zalały szczególnie nisko położone ulice i place, a woda wdzierała się do sklepów tak gwałtownie, że w wielu miejscach mieszkańcy zaledwie z życiem uciekli. Ale nietylko w dolnej, lecz i w górnej części miasta niektóre ulice podobne były do jeziora. Ulica wiodąca do dworca głównego stała pod wodą, a komunikacja przed bramą Berlińską była przez pewien czas przerwaną. Tu wydarzył się też wypadek. Przy wozie browaru braci Hugger spłoszyły się od błyskawicy konie, przewróciły przy bramie wóz, a jeden koń ciężko się poranił. Straż pożarną powoływano na wszystkie strony, gdzie groziło niebezpieczeństwo. Najwięcej pracy miała straż przy Wilhelmowskiej ulicy, gdzie woda zalała ogród restauracji „Wilhelma“, a z ogrodu wdarła się, mimo energicznej obrony straży i personalu restauracyjnego, do kuchni, czyniąc wielkie spustoszenia. Podobna scena rozegrała się w położonej obok restauracji Beelyego. Wielką szkodę poniosły również przekupki na Starym Rynku i placu Sapieżyńskim, woda zabrała im bowiem wszystkie ziemiopłody, unosząc je z sobą daleko. Zakłady publiczne ucierpiały znowu wiele od gradu, który padał przez pięć minut, niszcząc drzewa i krzewy. Smutne wiadomości nadchodzą również z okolicy. Grad i ulewy poczyniły straszne spustoszenia na polach i w ogrodach.

**Wylew Wisły.** Wezbrane fale zalały również nadbrzeżne niziny w granicach pruskich. Z Torunia donoszą, że szkody zrządzone przez powódź są bardzo znaczne. Podobne wieści nadchodzą z Solca i z Prus Zachodnich. Woda zniszczyła wszystkie plony na niżej położonych gruntach i zabrała z sobą nawet wiele tratw drzewa. Tak znacznej powodzi, jak w tym roku mieszkańcy nadbrzeżni dawno już nie pamiętają.

**Dentysta** Hugo Hofer w Gracu, skazany został na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, za usiłowane wymuszenie 10.000 złr. pod groźbą przysłania bakcylów dżumy.

**Okrutna matka.** W pociągu z Berlina do Eytkun jechała onegdaj rodzina składająca się z ojca, matki dorosłej córki i dziecka kilkomiesięcznego. Rodzina ta wracała z Ameryki do Rosji. Obie kobiety stały przy oknie i żywo rozmawiały. Nagle w pobliżu Królewca matka, trzymająca niemowlę na ręku, wyrzuciła je oknem. Okropny ten czyn natychmiast spostrzeżono i pociąg zatrzymano. Przywołany żandarm aresztował całą rodzinę.

**Nabożeństwo cesarza Wilhelma.** Cesarz Wilhelm bawi obecnie w Molde. — Codziennie odbywa dalsze lub bliższe wycieczki nad brzegiem morza. Tymi dniami odprawił nabożeństwo na jachcie „Hohenzollern“ (!!). Cesarz często konferuje z reprezentantem urzędu spraw zagranicznych.

**Przyszły car.** Trzeci syn cesarza Aleksandra III i cesarzowej Marji Teodorównej, w. ks. Michał, przyszedł na świat w Petersburgu dniu 22 listopada 1878 roku. Zaraz po urodzeniu mianowany został szefem 129 besarabskiego pułku piechoty. Wykształcenie początkowe otrzymał w domu rodziców, następnie wpisany został w poczet uczniów Michajłowskiej szkoły artyleryjskiej. W ubiegłym roku, w czasie wielkich manewrów, w. ks. Michał ukończył kurs szkolny. Z woli cesarza mianowany został drugim szefem lejbgwardji drugiej brygady artylerji. Nadto z uwagi na szczególne zainteresowanie się postępami elektrotechniki, przyjął godność protektora instytutu elektrotechnicznego. W. ks. Michał w czasie służby brał udział, na równi z towarzyszami szkolnymi, nietylko w życiu obozowem w Carskiem Siole, ale i w wielkich manewrach, podczas których odbywał utrudniające marsze. Nadto odbywał częste wycieczki naukowe po Rosji, Finlandji i zagranicą. W ubiegłym roku przedsięwziął podróż do gubernji południowo-zachodnich, specjalnie w celu poznania tamtejszych fortyfikacyj. Dnia 5 maja b. r. w. ks. Michał doszedł do pełnoletności i mianowany został fligel-adjutantem. Od 29 czerwca b. r. z mocy manifestu najwyższego w. ks. Michał Aleksandrowicz został cesarzewiczem-następcą tronu i równocześnie atamanem wszystkich wojsk kozackich.

**Niemiec o Dreyfusie.** Wybitny prawnik niemiecki, znany z prac naukowych Otton Mittelstaedt, osiadły od dłuższego czasu w Paryżu, ogłosił obecnie drukiem w związku ze sprawą Dreyfusowską bardzo zajmującą pracę o szpiegowskich zabiegach rządu niemieckiego w Paryżu i o przeciwszpiegowskich trudach rządu francuskiego.

Faktem jest — przyznaje Mittelstaet — że wymieniany co chwila w procesie Dreyfusa pułkownik Schwartzkoppen zarzucił bardzo gęstą sieć wywiadowczą na całą Francję. Umiał on w sposób dozwolony i niedozwolony przez szereg lat zdobywać tysiące wiadomości politycznych i wojskowych. Pomimo całego sprytu przecież nie wiedział, że znowu i rząd francuski rozciągnął nad nim silny nadzór, tak usilny i dokładny, że codziennie z rozkazu sztabu jeneralnego francuskiego rewidowano jego biurko, kosz na papiery, a nawet ubranie.

Cała jego korespondencja z attaché wojskowym włoskim Panizzardim, z wszystkimi ajentami, których utrzymywał w Paryżu, a wreszcie raporty przeznaczone do Berlina — wszystko to bądź w oryginale, bądź jako bruljon, bądź w odpisie. bądź fotografowane otrzymywał sztab jeneralny francuski.

W „dossiers secrets“ t. j. papierach tajnych tego ostatniego leży przeszło 1500 sztuk, odnoszących się do wywiadowczej roboty Schwartzkoppena i Panizzardiego. Gdy przecież w 1894 r. ambasador niemiecki hr. Münster zaczął czynić przedstawienia rządowi francuskiemu, że jego ajenci okradali ambasadę niemiecką, a nawet wyłamywali tam zamki u szaf i biurek — rząd francuski przedstawił dowody świadczące, że i Schwartzkoppen nie inaczej postępował.

Owe dowody były nawet natury tak kompromitującej pułkownika, że Niemcy cofnęły swoje przedstawienia i musiały tego ostatniego odwołać. Tyle Mistelstaedt.

Z jego wywodów, stwierdzonych dokumentami wynika jasno: 1) że Schwartzkoppen szpiegował w Paryżu na olbrzymią skalę; 2) że rząd francuski i opinja francuska były z tego powodu bardzo rozdrażnione; 3) że szukano ajentów Schwartzkoppena, ponieważ ich niewątpliwie mieć musiał.

Te trzy fakty dużo tłomaczą, skąd i dlaczego ministerjum wojny w Paryżu szukało zdrajcy i wreszcie znalazło go w Dreyfusie. Była do tego podstawa!

---

**Sekcja ekonomiczna** łącznie z sekcją szkolną obrały na budowę nowego baraku szkolnego miejsce w ulicy Dietla u wylotu ulicy św. Agnieszki. Budowa ma się rozpocząć natychmiast, tak, aby z początkiem roku szkolnego barak mógł być oddany do użytku.

**Poseł Daszyński** złożył na ręce prezydenta miasta p. Friedleina kwotę 200 złr. na powodzian, jako połowę czystego dochodu z festynu w Parku krakowskim. A cóż się dzieje z drugą połową?

**Żydowski lekarz** Goldberger w Podgórzu, otrzymał już akt oskarżenia.

**Pierwszy pociąg roboczy** na linji zakopiańskiej wyszedł z Chabówki do Nowego Targu we wtorek dnia 18 b. m.

**Hr. Gołuchowski** srodze zemścił się na Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej za to, że rząd Stanów kopnął nogą austrjackie żądanie co do zadośćuczynienia za wymordowanie polskich robotników w Hazleton. Oto admirał amerykański Dewey (który jedzie właśnie do Tyrolu, aby tu wypocząć przed udaniem się do Ameryki, gdzie go czekają nieskończone festyny na jego cześć, jako zwycięscy Hiszpanów) — przybywszy do Tryjestu, wybrał się z wizytą do namiestnika. Tu jednak powiedziano mu, że namiestnik wyjechał na trzy dni właśnie z powodu przybycia admirała. Zdaje się, że Dewey nie rozchoruje się ze zmartwienia.

**Z kongresu pokojowego w Hadze.** Z Hagi donoszą: Komisja pierwsza przystąpiła do obrad nad raportem Karnebeeka. Karnebeek pomiędzy innemi proponował rozszerzenie konwencji petersburskiej z roku 1868-go, zabraniającej używania niektórych przyrządów, w tym duchu, że należy zabronić strzelania kulami z balonów, oraz używania bomb, rozszerzających gazy duszące, oraz kul pękających. Tej części referatu komisja nie przyjęła i zadecydowała, że sprawa ta ma być przedmiotem specjalnej uchwały. Resztę referatu przyjęto w zmienionej nieco redakcji. Zmiany te polegają w zasadzie na tem, aby jednomyślność komitetu technicznego, który ma zatwierdzić projekty rosyjskie w sprawie utrzymania dotychczasowej liczby armij lądowych, wyrażona była jaśniej, oraz, aby wnioski Bourgeois związać ściślej z tem postanowieniem.

Art. 54 projektu sądu rozjemczego w redakcji, przyjętej w pierwszem czytaniu przez trzecią komisję konferencji pokojowej, opiewa: „Strony w swojem porozumieniu mogą zastrzedz sobie prawo żądania rewizji decyzji sądu rozjemczego. W takim razie i jeżeli konwencja nie postanowiła inaczej, żądanie to winno być skierowane do tego sądu, który wydał wyrok i to tylko na zasadzie ujawnienia nowego faktu, który może wywrzeć wpływ stanowczy na wyrok, i który w czasie wydawania tego ostatniego nie był wiadomy ani sądowi, ani stronie, żądającej rewizji. Wykonanie rewizji może być rozpoczęte tylko na zasadzie decyzji sądu, uznającej istnienie nowego faktu i posiadającej charakter wyżej określony. Dalej w decyzji sądu winno być wyjaśnione, że prośba o rewizję może być uwzględniona na tej zasadzie. Prośba o rewizję może być uwzględniona tylko w tym wypadku, jeżeli wniesiona była w terminie, na który zgodziły się strony“. Następne posiedzenie komisji trzeciej odbędzie się we środę. Jest nadzieja, że na niem komisja upora się z pięciu artykułami, dotyczącymi międzynarodowych komisyj śledczych i że następnie będzie możliwe przyjęcie całego projektu w drugiem czytaniu.

---

**Nekrologja.** Józefa Wiktor, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 43, zmarła w Krakowie dnia 20 b. m.

— Elżbieta Szymonowiczowa, przeżywszy lat 92, zmarła w Krakowie dnia 19 b. m.

— Zofja Mikuszewska, manipulantka dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, przeżywszy lat 21 zmarła dn. 18 b. m.

— Dorota Nowak, obywatelka Półwsia Zwierzynieckiego, przeżywszy lat 60, zmarła dnia 19 b. m.

---



---

**Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficjałami kancelaryjnymi X rangi, urzędnika wykonawczego sądu krajowego we Lwowie Jana Czaykowskiego dla sądu obwodowego w Samborze, tudzież kancelistów sądowych: Franciszka Makowskiego w Złoczowie, Antoniego Szczęsnego Orzelskiego w Tłumaczu, Zygmunta Nedbala w Jaworowie, Bazylego Karpiuka w Śniatynie Konstantego Dańczewicza w Jaworowie, Longina Grodeckiego w Dubiecku. Józefa Przytockiego w Łące, Antoniego Jamroza w Tarnopolu, Alfreda Wintera w Staniwowie, Leopolda Makarewicza we Lwowie, Józefa Czarneckiego w Buczaczu, Jana Lorenza w Sanoku, Michała Polityńskiego w Przemyślu, Szymona Tadeuszu Badeckiego we Lwowie, Stefana Prowińskiego w Przemyślu, Michała Zagrzyckiego we Lwowie, Józefa Nowaka w Zborowie, Henryka Kwiatkowskiego we Lwowie, Antoniego Ignacego Zadarnowskiego we Lwowie, Władysława Kowalskiego w Sieniawie, Edwarda Hoffmana w Stryju, Wincentego Pawła Rubingera w Śniatynie, Ludwika Józefa Wrońskiego w Baligrodzie, Ignacego Janowskiego w Samborze, Jana Strokona w Przemyślu. Aurelego Trusza w Monasterzyskach, Ludwika Różyckiego w Krakowcu, Bronisława Kozińskiego w Busku, Tadeusza Marjana Nizienieckiego we Lwowie, Jana Ribnera w Drohobyczu, Jakóba Toczyłę w Dynowie, Macieja Błońskiego w Złoczowie, Franciszka Józefa Stenitschkę w Birczy. Jana Tuszkiewicza w Cieszanowie, Stefana Semeneca w Stryju. Michała Witeszczuka w Kossowie, Adolfa Bechera w Stanisławowie, Stanisława Adama Mianowskiego we Lwowie, Jerzego Lazurka w Drohobyczu, Ferdynanda Langa w Starem mieście, Jakóba Delawskiego w Kulikowie, Karola Bindera we Lwowie i Michała Slusarczuka w Jaworowie, z pozostawieniem wszystkich na ich dotychczasowych miejscach służbowych.

(Dok.). **Awans lipcowy** na kolejach państwowych. Do klasy IX awansowali: Marciszewski Jan, Krawczyk Antoni, Czernicki Leon, Hoszowski Robert. Polman Stanisław, Barański Jan, Polony Tadeusz, Wiliński Kazimierz. Dudryk Jan, Niesiołowski Stefan, Liptak Franc., Nowakowski Piotr, Stefan Hjacynt. Rabczański Wład., Weber Jul., Golonka Stan., Janik Tadeusz, Marossanyi Adolf, Wróbel Józef, Szafrański Edward, Greń Stan., Biedkowski Marjan, Pollak Michał, Sikora Jerzy König Maks. Ptaszek Ign., Kleczewski Stanisław, Geissler Józef. Szpor Zdz., Strauss Edward, Schaffer Edm.

Do klasy X awansowali: Rudnicki Marjan, Jodłowski Stan., Feuer Jan, Dąbrowski Józef. Żegiestowski Kazimierz, Ostrowski Stan., Kamiński Leon, Stabiński Stan., Piątkiewicz Stan., Kozłowski Miecz., Grudziński Józef, Medun Aleksander, Blumenthal Emil. Krenzel Józef, Kryda Jan Dąbrowski Stan., Wardzała Jan. Weisman Winc., Nycz Michał. Welfeld Alojzy.

W statusie V (biura kontroli dochodów i rachunkowe). Tytuł starszego inspektora otrzymał Józef Schneider w Krakowie.

Tytuł inspektora otrzymał Rudolf Mikłasewicz-Matkowski we Lwowie.

Inspektorem został Marcinkiewicz Kazimierz w Stanisławowie.

Do klasy VIII awansowali: Lisicki Lubin Stanisławów, Sobota Tytus Lwów, Ostrowski Władysław Lwów, Czaprański Kazimierz Lwów. Kaszuba Stan. Lwów.

Do klasy IX awansowali: Gruszecki Tadeusz, Torosiewicz Tadeusz, Leistina Marek, Liwacz Jan, Borys Jan, Pollo Stan., Zawadzki Stefan, Słończyński Ign., Olszanecki Leopold, Pluciński Roman, Tabaczyński Tadeusz i Fischer Ant.

Do klasy X awansowali: Horvath Jan, Rzonca Stan., Zmurkiewicz Michał i Łotocki Wiktor.

**Konkursy.** Na posadę urzędnika technicznego przy Wydziale Rady powiatowej brzeskiej (1200 złr., dodatek na objazdy 700 złr., 5 dodatków pięcioletnich po 120 złr., oraz prawo do emerytury); termin podań do dnia 1 sierpnia b. r. — Na posadę katechety religji rzymsko-katolickiej w szkole realnej w Tarnopolu, termin do 22 lipca.— Na posadę woźnego rady sądu wyższego w Krakowie (450 złr., dodatek 25 prc. i ubiór urzędowy), względnie woźnego kancelaryjnego (z roczną płacą 300 złr., dodatkiem akt. 25 prc., umundurowaniem i prawem postąpienia na wyższy stopień płacy). Termin do 17 sierpnia. — Na posadę radcy, ewentualnie kilku posad radców wyższego sądu krajowego we Lwowie VI klasy rangi do końca lipca. — Na posadę zastępcy prokuratora państwa w Czerniowcach VIII kl. rangi do dnia 5 sierpnia b. r.

**Na budowę** szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie złożyli pp.: Wacław Dłużyński, dentysta w Krakowie 5 złr., dr Jan Gwiazdomorski w Krakowie 20 złr., baron Boul z Gracu 50 złr., N. N. z Królestwa 12 złr., N. Kaczanowska 5 złr., ks. Biskup Łobos w Tarnowie 20 złr., F. Szneider, aptekarz z Wilanowic 1 złr., ks. Mozykiewicz z Brzochowicz ze składek parafjan 12·50 złr. ks. Zieliński, wikarjusz w Szaflarach 10 złr. i ks. kan. Strzelichowski po raz drugi 10 złr.

## HUMOR.

Trzy Meduzy, z powodu zbyt długiego przebywania w stanie panieńskim tchnące nienawiścią do rodu męskiego, wylewają żółć na osobnika, który miał nieszczęście pozostać nieczułym na ich wzdychania.

— Och, ten Iks! — rzecze jedna — nienawidzę go! Gdybym mogła wydrapać mu oczy! No!!!

— Och, ten Iks! — rzecze druga — gdybym mogła oblać go kwasem pruskim! No!!!

— Och, ten Iks! — kończy trzecia, najbardziej zawzięta — gdybym mogła choć na parę tygodni wyjść za niego za mąż! No!!!

## Teatr letni w Parku Krakowskim.

W sobotę, dnia 22 lipca: **„Zemsta Mańki ze Zwierzyńca“.** obraz ludowy ze śpiewami tańcami (odpowiedź na „Królową przedmieścia“).

## Teatr, literatura i sztuka.

* W teatrze Raimunda w Wiedniu wystawiło w ubiegły piątek towarzystwo aktorów berlińskich dramat Lwa hr. Tołstoja p. t. brzmiącym w tłomaczeniu: „Die Macht der Finsterniss“. Jeden ze sprawozdawców teatralnych zaznacza, że dramat jest nadzwyczaj wzruszający, głównie dlatego, iż przedstawia życie chłopów rosyjskich z całym naturalizmem. Znakomitym być ma w roli głównego bohatera sztuki Nikity artysta Kaysler. Treść sztuki następująca: Bogaty muzyk, Piotr Ignaczyc ożenił się po raz wtóry z piękną Aniską. Ignaczyc miał córkę z pierwszego małżeństwa, nazwiskiem Akulina, która upośledzona trochę na umyśle, wygląda niby kopciuszek wobec drugiej córki Piotra, Anitty. Parobek Piotra, Nikita, kocha Aniskę. Konflikt następuje jednak z tego powodu, że rodzice Nikity chcą go żenić z ubogą dziewczyną Maryną. Aniska czyni wszelkie starania, ażeby „to małżeństwo udaremnić, a matka Nikity, Matroną, pomaga jej w tem dziele. Matrona wie o proszku, który zwykłym śmiertelnikom ułatwia przeniesienie się do wieczności.

Proszku tego dają choremu Piotrowi; Piotr umiera, Nikita żeni się z Aniską, małżeństwo to jednak jest nieszczęśliwe; Nikita rozpija się, i z żoną żyć nie chce. Serce jego zwraca się do Akuliny, która nie opiera się mu długo. Tymczasem Akulina ma pójść za mąż za bogatego wieśniaka. Świekra jej i matka Nikity uznają, że małżeństwo to jest ze względów „społecznych“ koniecznem i w tym celu postanawiają, z surowością poprostu zwierzęcą, pozbawić życia nowonarodzone dziecię. Ojciec, Nikita, zabija je. Czyn dokonany jednak mści się na nim; siła woli jego upada, następuje reakcja w organiźmie jego, skrucha. Wobec wszystkich, podczas wesela Akuliny, Nikita wyznaje swą zbrodnię. Według autora wyznanie to jest przedstawione w ten sposób, że zawiera oskarżenie „przeciw potęgom ciemnoty, ofiarom braku wykształcenia i nędzy materjalnej“.

Dramat, bardzo denerwujący, grali artyści berlińscy bardzo realistycznie.

## Ostatnie depesze Głosu Narodu

**Wiedeń** 20 lipca. Postanowienia końcowe rozporządzenia cesarskiego na podstawie § 14 ustaw zasadniczych z dnia 17 lipca b. r., „co do zmiany ustaw w sprawie pośrednich należytości stojących w ścisłym związku z przemysłową produkcją i w sprawie austro-węgierskiej taryfy celnej“ — brzmią jak następuje: Podatek od piwa, podatek od wódki i podział kontyngentu podatkowego od wódki, wchodzą w życie z dniem 1 września 1899. Podatek od cukru, zwrot cukrowych bonifikacyj wywozowych i ułatwienia przy podatku od cukru i wódki wchodzą w życie z dniem 1 sierpnia b. r. Zmiana taryfy cłowej co do cukru zacznie obowiązywać dnia 1 sierpnia b. r., co do spirytualjów 1 września b. r., co do innych przedmiotów dnia 1 stycznia 1900.

Postanowienia co do postępowania z opodatkowanym cukrem i przekazywania należytości od cukru i wódki zaczną obowiązywać co do cukru od 1 sierpnia b. r., co do innych przedmiotów dnia 1 września b. r.

Podatek od piwa (brzeczki piwnej) wynosi 34 halerze od hektolitra i każdego stopnia ekstraktu, według stustopniowego saccharometru.

Podatek od cukru burakowego i wszelkich cukrów tego samego rodzaju (cukier trzcinowy) we wszelkim stanie czystości z jednym wyjątkiem syropu niezdatnego do ludzkiego użycia, wynosi za 100 klg. netto 38 koron. Podatek od cukru innego rodzaju za 100 kilogramów netto 6 koron.

**Praga** 20 lipca. Arcybiskupem w Pradze chcą tu zrobić Niemca nie umiejącego po czesku, kanonika ołomunieckiego barona Grimmensteina.

**Petersburg** 20 lipca. Okazuje się, że Knezewicz strzelał do Milana ślepemi nabojami i był zapewne przez niego samego podstawiony. Był on służącym w łazienkach, w których Milan się kąpał. Zamianowano drugim sędzią śledczym dla sprawy spisku Djukicsa. Rozprawa ma się zacząć już w końcu bieżącego tygodnia.

**Petersburg** 20 lipca. Rząd zakazał zjazdu dziennikarzy i literatów rosyjskich.

**Paryż** 20 lipca. Esterhazy oświadcza w *Matin*, że bordereau zostało w roku 1894 zaniesione do mieszkania Schwarzkoppena przez Niemca używanego do służby informacyjnej, którego imię Esterhazy zna. Przymuszony — wyda Esterhazy nazwisko tego Niemca.

**Waszyngton** 20 lipca. Sekretarz stanu dla wojny Alger, podał się do dymisji.

**Lwów** 21 lipca. Wczoraj wieczorem w składzie rowerów Juljusza Bergera, nastąpił przy próbie nowo skonstruowanego aparatu dla oświetlenia gazem acetylenowym, straszny wybuch. Aparat kupował p. Karol Domiczek. Z początku napróżno usiłowano przez 10 minut gaz w rezerwoarze zapalić, później nagle nastąpiła ogromna detonacja połączona z eksplozją. Rezerwoar pękł, obręcz obejmująca go uderzyła z ogromną siłą w górę o sufit; pomocnik mechanika Salomon Grossmann, który robił tę próbę, został śmiertelnie ugodzony w głowę. Domiczek został przerzucony przez balkon na drugą stronę warsztatu. Aparat, który spowodował nieszczęście, był przeznaczony do oświetlenia pantomin w cyrku, i gdyby wybuch nie był nastąpił przy próbie, daleko straszniejsze skutki miałby wybuch późniejszy, gdyby aparat już funkcjonował w czasie przedstawienia. Policja wdrożyła już dochodzenia, aby zbadać przyczyny nieszczęścia i stwierdzić odpowiedzialność osób.

**Wiedeń** 21 lipca. Chrześcijańsko-społeczne stronnictwo ogłosiło energiczny manifest przeciw rozporządzeniu ugodowemu.

**Wiedeń** 21 lipca. Starosta Józef Lanikiewicz został mianowany radcą dworu, starostowie galicyjscy Karol Franz, August Szczurowski, Ferdynand Pawlikowski, Stanisław Zimny i Bogumił Szeligowski, radcami namiestnictwa.

**Wiedeń** 21 lipca. Na Mariahilfer Strasse odbyła się wczoraj wielka niema demonstracja robotników z powodu, że w pobliskim hotelu było zgromadzenie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, na którem się znajdował także ks. Stojałowski. Manifestacja odbyła się spokojnie, obyło się bez aresztowań.

**Tryjest** 21 lipca. W ciągu dnia wczorajszego przyjmował admirał Dewey na pokładzie „Olympii“ liczne osobistości, między niemi amerykańskiego posła w Wiedniu Harrisa z sekretarzem poselstwa Herdliską i *attaché* marynarki Beehlerem, amerykańskiego konsula w Reichenbergu Malina, amerykańskiego konsula w Tryjeście, konsulów francuskiego, angielskiego i niemieckiego. W zastępstwie komendanta okręgu morskiego powitał admirała kapitan marynarki Dell Adami.

**Berlin** 21 lipca. Biuro Wolffa donosi z Apji, że dotychczasowy sędzia naczelny na wyspach Samoa, Chambers, otrzymał dymisję.

**Belgrad** 21 lipca. Sposób, w jaki odwołano z Petersburga posła serbskiego Gruicza, wielkie wywołał zdziwienie i niezadowolenie w rosyjskich kołach rządowych. Rząd rosyjski jest obrażony tem, iż go nawet nie powiadomiono przedtem o zamiarze odwołania posła i że nie pozostawiono nawet Gruiczowi czasu do wręczenia pisma odwoławczego carowi. Rząd rosyjski upatruje w tem nieusprawiedliwioną niczem obrazę podstaw dyplomatycznych stosunków pomiędzy Rosją a Serbją.

**Paryż** 21 lipca. Gallifet wydał dyrektywy dla sądu wojennego w Rennes, któremi zupełnie skrępował jego niezawisłość. Jako jedyny przedmiot badania dopuszcza kwestję, czy Dreyfus wydał wymienione w *bordereau* dokumenty i wyklucza dopuszczenie wszelkich świadków, którzyby chcieli przedstawić dowody winy Dreyfusa w jakimkolwiek innym kierunku. (Wobec tego proces w Rennes zdaje się będzie tylko formalną komedją, celem zadosyć uczynienia pozorom prawnym. *Przyp. Red.*).

**Paryż** 21 lipca. W tutejszych sferach politycznych opowiadają sobie, że rząd włoski poufnie układa się z rządem francuskim co do ewentualnych odwiedzin pary królewskiej w Paryżu podczas wielkiej wystawy. Przy tej sposobności miano podobno poruszyć myśl popieraną rzekomo przez cara, aby wszyscy monarchowie mocarstw europejskich równocześnie przybyli do Paryża na wystawę i w ten sposób urzeczywistnili niejako ideę pokojową (?).

**Paryż** 21 lipca. Według najświeższych wiadomości, proces Dreyfusa rozpocznie się 11 sierpnia.

**Kłajpeda** 21 lipca. Wczoraj odbyło się tu uroczyste poświęcenie schroniska dla trędowatych w obecności ministra oświaty dra Bossego i naczelnego prezesa hr. Bismarka. Jutro zostanie pierwszych 11 chorych przewiezionych do nowego zakładu. Wobec wielkiej zaraźliwości trądu nie wolno nikomu z chorymi rozmawiać ani widzieć się.

**Londyn** 21 lipca. *Daily News* zamieszcza pogłoskę o mających nastąpić zaręczynach między arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem a wielką księżniczką Heleną, córką w. ks. Włodzimierza, tą samą, która była zaręczona z księciem Maksymiljanem badeńskim.

**Nowy Jork** 21 lipca. Amerykański sekretarz stanu wydziału wojny Alger podał się do dymisji, zdaje się wskutek niepowodzeń oręża amerykańskiego na Filipinach. Powszechne panuje w Stanach Zjednoczonych mniemanie, że urzędowe sprawozdania z teatru wojny systematycznie naród oszukiwały, i że jenerał Otis zbytnio sobie z początku lekceważył moralny i fizyczny zasób sił Filipińczyków.

### Rozwiązanie szarad z Nr. 152.

A-ry-sto-kra-ta. — Ma-tka.

(Dok.) Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Podobińska, St. Medoń, F. Kusz, E. Żydłowiczówna, J. i W. Hermanowie, K. Skwarczowski, I. Steinauer, W. Rosiek, K. Gajdeczka, J. Zachara, Zarząd Kółka rolniczego w Małej, J. Habura, A. Bunzel, Balicki, St. Borkowski, M. Chmura (II), F. Chmura, K. Chodkiewicz, M. F. Mazanek, A. M. Kalicińskie, J. Golińska, dr Wł. Chrząszczyński, J. Bilestówna, St. Baziński, Nedzeńskie, J. Nennelowa, St. Nikiel, St. Migdał, Al. Moskalski, Klemens R., Wład. Podobiński.

### NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*

**C. k. austrjackie koleje państwowe.**

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

**ważnego od dnia 1-go maja 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).**

### Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

| | |
|---|---|
| 5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec)<br>5.30 „ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca<br>5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa<br>5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku | **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. |
| 6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa<br>6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz. | **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagorza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodow, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa. |
| 8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa | **do Mszany Dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 30 września. |
| 8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa<br>8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz. | **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec. |
| 9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)<br>9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca<br>9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa<br>9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku | **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. |
| 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa<br>11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz | **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodow, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa. |
| 1.08 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz).<br>1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca<br>1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa<br>1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku | **do Oświęcima**, ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia. |
| 1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa<br>1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz. | **do Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima. |
| 2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa | **do Lwowa, ma połączenie** w Tarnowie do **Stróż, Jasła, N. Zagórza** i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. |
| 6.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa<br>6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa | **do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza. |
| 7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)<br>8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca<br>8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa<br>8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst. | **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa. |
| 8.00 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa<br>8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Wieliczki**, ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw. |
| 8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa | **do Ickan,** ma połączanie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola. |
| 9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa<br>9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa | **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. |
| 10.50 w nocy poc. osob Nr. 11 z Krakowa<br>11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa | **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja. Skolego. Janowa i Bełza; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa. |

### Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

| | |
|---|---|
| 4·20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa<br>4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa | **z Podwołoczysk, ma połączenie** w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż |
| 6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku<br>6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa<br>6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca<br>6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec) | **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa. |
| 7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa | **z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa. |
| 7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgorza przystanku<br>7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa | **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarj od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa. |
| 8.33 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa<br>8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgorzu Płasz. od Suchy |
| 10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku<br>10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa<br>10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca<br>11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.) | **z Oświęcima.** |
| 10·59 przed poł poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa<br>11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Wieliczki, ma** połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima. |
| 1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa<br>1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk, ma połączenie** w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej. w Bierzanowie do Wieliczki |
| 2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa | **ze Lwowa, ma połączenie** we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki. |
| 4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.<br>4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.<br>4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca<br>4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec) | **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagorz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic. |
| 6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa<br>6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy. |
| 6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.<br>6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Wieliczki.** |
| 7·26 wiecz poc. osob. Nr. 104 do Podgórza Pł.<br>7.40 „ „ „ „ 24 do Krakowa | **z Mszany Dolnej, kursuje** od 1-go lipca do 30-go września. |
| 9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku<br>9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa<br>9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca<br>9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.) | **z Oświęcima, ma połącz.** w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji. Wadowic i Biały. |
| 9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.<br>9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima. |

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w haudlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.